

Funkcje społeczne i dynamika etykiety akademickiej

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów

gniew@poczta.onet.eu

Abstract

The social functions and dynamics of academic etiquette

The concept of etiquette is presented in the article. Relations of etiquette to ethics, norms and values are discussed. The cultural context of etiquette is presented in its normative and descriptive approaches. The concept of cultural capital is discussed as an extended context of etiquette. Cultural capital is pointed to as a set of norms of exclusive social groups. Cultural capital is opposed to cultural baggage as a stigma. It was argued that the transformation of pre-modern in modern societies was accompanied by the increase of the resources of cultural capital as a result of the diminishing role of plebeian culture for high culture. On the contrary, the transformation of modern in post-modern societies was accompanied by the decrease of the resources of cultural capital as a result of the diminishing role of high culture for mass culture. It was argued that cultural capital underlies economic and social capital or even that the latter two are parts of the former. The nature of capital is its conversion for its other forms. Etiquette as a form of cultural capital can be thus converted in social and economic capital. Individual forms of capital are, however, characteristic of individual forms of societies. Cultural capital seems thus to dominate in traditional pre-modern societies, social, including political, capital dominates in modern societies and economic capital prevails in post-modern societies. In marginalised social groups, a compensation of the lacking dominant form of capital by its other forms can be observed.

In the empirical part of the article, academic etiquette was analysed in Polish universities. The descriptive layer of the analysis was based on direct observation of behaviours in the academic milieu. This layer was confronted with the normative layer as a result of the present author's primary socialisation and his secondary socialisation in his role of a university student decades ago. It was indicated that a limited repertoire of manners and polite phrases can be observed among students in Polish uni-

versities, as well as the astonishing ignorance of the rules of epistolography, including electronic. Transience of social contacts and the general atmosphere of temporariness seem to be the main reasons of these behaviours in universities, the latter being transformed – in accordance with the policy of the Ministry – in diploma mills and fabrics of labour force produced for the current needs of the labour market. Cultural capital is being disappeared for expected economic capital, which, however, could be difficult to gain without having the former. The acculturation of the elite to plebeian or mass culture seems the unavoidable result of this trend. In this way, changes in rules of academic etiquette and even its descent from the historical arena together with the dismantling of the university in its previously known form are pointed to in the article, and the processes of and mechanisms for this changes are revealed.

Key words: academic etiquette, cultural capital, post-modern society, socialisation, acculturation, direct observation, Poland

Słowa kluczowe: etykieta akademicka, kapitał kulturowy, społeczeństwo ponowoczesne, socjalizacja, akulturacja, obserwacja bezpośrednia, Polska

1. Wstęp

Etykieta to charakterystyczny dla kultury wysokiej konwencjonalny i normatywny zbiór norm zachowania, zwyczajów i form towarzyskich w danej grupie społecznej lub środowisku społecznym. Praktyczną znajomość zasad etykiety określa się mianem ogłady, dobrych manier lub terminem *savoir vivre*, oznaczającym konwensans towarzyski, tj. znajomość obowiązujących reguł grzeczności. Oczekuje się głębokiej internalizacji i bezrefleksyjnej eksternalizacji znajomości tych reguł i form, co jest utożsamiane z dobrym wychowaniem. Znajomość tych reguł nie rzuca się więc w oczy, jest bowiem oczywista, rzuca się natomiast w oczy nieznajomość lub ignorowanie reguł i form, które komplikuje współzycie społeczne. *Savoir vivre* powoduje, że współzycie społeczne staje się łatwiejsze i sympatyczniejsze, a wizerunek partnera – bardziej pozytywny. Etykieta jest zazwyczaj częścią szerszego kodeksu etycznego, który określa też normatywną postawę moralną, dążenia i sposób myślenia. Podstawą moralną etykiety, a zwłaszcza *savoir vivre*'u, jest więc szacunek dla drugiego człowieka. Dobre wychowanie pozwala więc – według aforyzmu Jean'a Cocteau – ukryć, jak wysoko człowiek ceni samego siebie, a jak nisko innych.

Etykieta jest uwarunkowana kulturowo, różni się więc w czasie i przestrzeni, zawiera jednak bez wątplenia elementy tradycji, a więc długiego trwania. Mimo jej normatywności, etykietę można analizować nie tylko w ujęciu normatywnym, ale i w opisowym, opisując, jakie elementy etykiety są stosowane, jakie zaś ignorowane – zawsze jednak gdzie, kiedy i przez kogo.

Niniejszy artykuł nie jest podręcznikiem *savoir vivre*'u, przedmiotem artykułu nie jest bowiem prezentacja normatywnego ujęcia zasad etykiety akademickiej, lecz analiza empiryczna obserwowanych zachowań i ich przemian, chociaż – co oczywiste – w odniesieniu do kulturowo uwarunkowanego zespołu norm. Próba napisania podręcznika *savoir vivre*'u byłaby zresztą przedsięwzięciem bardzo ryzykownym, nie można bowiem wykluczyć, że niedługo po opublikowaniu stałby się on świadectwem minionej epoki i z tego powodu przedmiotem ironicznym komentarzy czytelników, czego pouczającym przykładem była recepcja „Polskiego kodeksu honorowego” Władysława Boziewicza (1989). Przedmiotem niniejszego artykułu nie jest więc dydaktyzm, tj. pokazywanie upadku dobrych obyczajów, lecz wskazanie procesów i mechanizmów społecznych powodujących zmiany zasad etykiety akademickiej, a może nawet jej uwiąd.

2. Kapitał kulturowy

Etykieta jest jednym z elementów kapitału kulturowego. Pojęcie kapitału kulturowego wywodzi się z założenia, że wykształcenie, umiejętności, kwalifikacje zawodowe i talenty mają wymierną wartość ekonomiczną (Sztompka 2005). Kapitał kulturowy jest nierozzerwalnie związany z kulturą normatywną. Jego istotą jest zespół kwalifikacji i kompetencji związanych z kulturą symboliczną, a więc nawyki, umiejętności i odruchy nabyte przez socjalizację w grupach elitarnych. Kapitał kulturowy jest symbolem przynależności do grup elitarnych, jego funkcją jest zaś utrzymanie i reprodukcja elitarnych pozycji (Sztompka 2005).

P. Bourdieu (1977) określa kapitał kulturowy jako regulację kulturową, obejmującą motywację i mobilizację do zdobywania dóbr kulturowych jako wartości. Oznacza to zatem, że oprócz procesu socjalizacji jednostek istotna jest ich

kulturalizacja, rozumiana jako wprowadzenie jednostki w uniwersum symboliczne (Świątkiewicz 2005). Kapitał kulturowy jest więc przyswojonym jednostkom systemem zhierarchizowanych i aprobowanych treści kultury, określających prawomocne wartości, wiedzę, dążenia i styl życia, stanowiących zasoby do realizacji z innymi jednostkami (Bourdieu, Passeron, 2006). Pod pojęciem kapitału kulturowego można zatem rozumieć zespół kwalifikacji i kompetencji związanych z kulturą symboliczną (wysoką) – w odróżnieniu od plebejskiej i masowej. W skład kapitału kulturowego można więc zaliczyć język, wiedzę, nawyki, umiejętności i orientacje (Olechnicki, Załęcki, 1998), które mogą być pomocne w zdobywaniu wyższych pozycji społecznych (Sztompka 2005). Cechy te są przy tym historyczne i typizowane kulturowo (Olechnicki, Załęcki, 1998).

Pojęcie kapitału kulturowego jest związane ze statusem społecznym i przekazem wzorców kulturowych, można mu więc przeciwstawić pojęcie bagażu kulturowego (Rykiel 2008), traktowanego jako stygmat. Pojęcie bagażu kulturowego oznacza nawyki, umiejętności i odruchy nabyte przez socjalizację w grupach plebejskich lub zmarginalizowanych społecznie, które to cechy są niespójne z cechami kultury grup o wyższej pozycji społecznej, do której kulturalizowana jednostka aspiruje, a często są im przeciwstawne (Rykiel 2008).

W społeczeństwach nowoczesnych kapitał kulturowy jest przez jednostki osiągany, przypisany im jest natomiast bagaż kulturowy. Przechodzenie od społeczeństw przednowoczesnych do nowoczesnych jest związane ze zwiększaniem się zasobów kapitału kulturowego, co wynika ze zmniejszania się roli kultury plebejskiej i wzrostu roli kultury wysokiej. Przechodzenie natomiast od społeczeństw nowoczesnych do ponowoczesnych wiąże się ze zmniejszaniem się zasobów kapitału kulturowego. Wynika to z faktu zmniejszania się znaczenia kultury wysokiej na rzecz kultury masowej (Rykiel 2011).

Ważną cechą kapitału kulturowego jest fakt, że jest on częścią większej całości, tj. jedną z form kapitału. Można więc uznać, że kapitał kulturowy jest warunkiem posiadania kapitału ekonomicznego i społecznego (Bourdieu, Passeron, 2006), a nawet że kapitał ekonomiczny i kapitał społeczny są częściami kapitału kulturowego (Bourdieu 1985). W węższym znaczeniu kapitał kulturowy jest wymienialny na inne

formy kapitału: kapitał ekonomiczny i kapitał społeczny. Konwersja kapitału, którą można tu uznać za jego istotę, to zdobycie lub zwiększenie przez jednostkę lub grupę społecznie cenionych zasobów jednego rodzaju dzięki posiadaniu zasobów innego rodzaju (Sztompka 2005). Posiadany kapitał kulturowy da się zatem łatwo wymienić na społeczny i ekonomiczny. Obycie towarzyskie jako forma kapitału kulturowego może być więc wymieniane na kapitał społeczny w postaci umiejętności i łatwości zrzeszania się oraz na kapitał ekonomiczny w postaci – generującej satysfakcjonujące dochody – pozycji zawodowej. Poszczególne formy kapitału są więc w gospodarce rynkowej przedmiotem wymiany, mają zatem nie tylko funkcjonalistycznie rozumianą wartość użytkową (użyteczność), ale i aksjologicznie rozumianą wartość (Rykiel 2011).

Poszczególne formy kapitału są wprawdzie wzajemnie wymienne, poszczególne typy społeczeństw charakteryzują się jednak dominacją jednej z jego form (Zarycki 2007), formy te są więc charakterystyczne dla poszczególnych typów społeczeństw. Kapitał kulturowy dominuje zatem w tradycyjnych społeczeństwach przednowoczesnych, na tym zatem kapitale opiera się ta forma społeczeństwa. Trudna wymienialność tego typu kapitału i odporność na dewaluację jest stabilizatorem pozycji społecznych i trwałości struktury społecznej. W społeczeństwach nowoczesnych dominuje kapitał społeczny, w tym polityczny (Zarycki 2007). W społeczeństwach ponowoczesnych dominuje natomiast kapitał ekonomiczny, którego istotną zaletą jest łatwa wymienialność na inne formy kapitału, nieograniczone możliwości konwersji, płynność i krótki czas akumulacji (Zarycki 2007).

W zmarginalizowanych w danym społeczeństwie grupach społecznych można obserwować zjawisko kompensacji braku dominującej formy kapitału innymi jego formami (Zarycki 2007). W społeczeństwach przednowoczesnych niedostatki dominującego kapitału kulturowego kompensowano kapitałem ekonomicznym nowobogackich lub kapitałem społecznym. W społeczeństwach nowoczesnych kapitałem kulturowym inteligencji kompensowano niedostatki dominującego kapitału społecznego. W społeczeństwach ponowoczesnych kapitałem kulturowym inteligencji kompensuje się niedostatki dominującego kapitału ekonomicznego (Rykiel 2011). Sama idea kompensacji polega natomiast na ideologizowaniu specyficznych form narracji

dyskursu społecznego w kategoriach tradycji, a więc tych form kapitału, którym dysponuje grupa społeczna narrację tę prowadząca (Zarycki 2007). W środowisku inteligenckim narrację prowadzi się zatem w kategoriach tradycyjnej wartości kapitału kulturowego. W tym też kontekście, a nawet zwłaszcza w tym kontekście, należy rozpatrywać kwestię etykiety akademickiej jako normatywnie rozumianej formy kapitału kulturowego.

3. Analiza empiryczna

3.1. Uwagi ogólne

Analizę empiryczną etykiety akademickiej można prowadzić na podstawie dwóch głównych metod: badań ankietowych lub obserwacji bezpośredniej, powiązanej z uczestniczącą. Przydatność tej pierwszej metody znacznie jednak ogranicza fakt, że – jak wykazano empirycznie (Rykiel 2008) – deklaracje respondentów znacznie odbiegają od ich faktycznych zachowań.

Przedmiotem zainteresowania niniejszego artykułu jest etykieta akademicka. Szczególną uwagę zwrócono więc na jej elementy uwidocznione w tytułach podrozdziałów niniejszego rozdziału. Metodą analizy jest obserwacja bezpośrednia i uczestnicząca piszącego te słowa. Jej warstwa opisowa jest odwołaniem się do zaobserwowanych zachowań w ciągu dwudziestu lat pracy dydaktycznej autora na różnych uczelniach i w szkołach wyższych. Warstwa normatywna jest natomiast odzwierciedleniem zarówno socjalizacji pierwotnej autora, jak i jego socjalizacji wtórnej w czasie pełnienia przez niego roli społecznej studenta ponad cztery dziesięciolecia temu.

3.2. Zasady pierwszeństwa

Zasady pierwszeństwa są odzwierciedleniem hierarchii społecznej, ta ostatnia jest zaś odzwierciedleniem porządku społecznego. Trudno wyobrazić sobie społeczeństwa pozbawione hierarchii, chociaż można zidentyfikować takie grupy społeczne, tyle tylko że małe. Hierarchii nie należy przy tym mylić z nieegalitarnością, egalitarność polega bowiem nie na braku hierarchii, lecz na równości szans. Hierarchia w społeczeństwach i grupach egalitarnych polega poza tym na jej kontekstowo-

ści, co oznacza odmienność rzeczywistej lub potencjalnej hierarchii w zależności od kontekstu. Kontekstem jest w tym przypadku subtelna równowaga między zajmowanymi pozycjami społecznymi a pełnionymi rolami społecznymi. Jest to równowaga dynamiczna, polegająca na tym, że – wraz z przechodzeniem od społeczeństw przednowoczesnych, przez nowoczesne, do ponowoczesnych – maleje znaczenie pozycji społecznych, rośnie zaś znaczenie ról społecznych.

Zasady pierwszeństwa dotyczą kilku kategorii: pozycji społecznej, wieku, płci oraz swojskości-obcości.

Zgodnie z tradycyjnymi zasadami etykiety, w tym również akademickiej, zakłada się uniwersalne pierwszeństwo osoby o wyższej pozycji społecznej, a więc rektora wobec profesora, profesora wobec doktora i doktora wobec studenta.

W kategorii wieku zakłada się uniwersalne pierwszeństwo osoby starszej, w czym kryje się jednak założenie, że chodzi o doświadczenie i szacowność, nie zaś o niedołążność. Nie należy zatem dawać do zrozumienia, że ustępuje się komuś z powodu jego niedołążności spowodowanej wiekiem.

W kategorii płci istnieje obyczajowe pierwszeństwo kobiety przed mężczyzną. Opiera się ono na założeniu słabości fizycznej lub nieporadności kobiety w stosunku do mężczyzny, nie ma więc ono zastosowania w sytuacjach widocznej, a zwłaszcza wyraźnej, słabości mężczyzny (np. poruszającego się o kulach) w stosunku do kobiety (np. miotaczki kulą o widocznej sprawności fizycznej).

Przy znacznej różnicy wieku może dojść do konfliktu zasady pierwszeństwa kobiety z zasadą pierwszeństwa osoby starszej, jeśli jest nią mężczyzna. Konflikt taki rozstrzyga się tradycyjnie na korzyść kryterium wieku, które jest kryterium uniwersalnym, nie zaś kryterium płci, które jest kryterium obyczajowym.

W kategorii swojskości-obcości istnieje obyczajowe pierwszeństwo gościa wobec gospodarza i cudzoziemca wobec krajana, przyjmuje się bowiem, że cudzoziemiec jest gościem. Zasada ta wynika z bardzo starej i rozpowszechnionej w różnych kulturach zasady szacunku dla gościa, któremu w różnych kulturach obyczaj nakazuje podanie lepszych potraw, oddanie swego własnego pożywienia, łóżka, a nawet żony.

Praktyczne zastosowania zasad pierwszeństwa dotyczą zwłaszcza schodzenia z drogi, przepuszczania przez drzwi, ustępowania miejsca i kłaniania się, co omówiono w dalszych podrozdziałach.

3.3. Pozdrawianie

Przy pozdrawianiu na ulicy i korytarzu obowiązuje tradycyjnie reguła pierwszeństwa, polegająca na tym, że osoba mniej szacowna kłania się bardziej szacownej: student profesorowi, młodszy starszemu, mężczyzna kobiecie. Zawsze jednak osoba grzeczniejsza kłania się pierwsza. Wiele lat temu na uniwersytecie w L. nikomu nie udało się ukłonić tamtejszemu rektorowi, który zawsze robił to jako pierwszy. Tradycyjnie więc profesorowie nie mieli wątpliwości, że powinni się pierwsi kłaniać studentkom, o ile nie przeszkadzał temu kontekst. Kontekst ten obejmował zwłaszcza wzrok i pamięć profesora.

Ta pierwsza okoliczność mogła sprawić, że profesor mógł w ciemnym korytarzu nie rozpoznać, albo nawet nie zauważyć, osoby przechodzącej obok. Pamięć w tym kontekście może natomiast działać wielorako. Po pierwsze więc, o ile przy niewielkich grupach studenckich na studiach elitarnych takie sytuacje na ogół się nie zdarzały, o tyle przy wielkich grupach studenckich na studiach masowych stają się one nagminne. Po drugie więc, profesor może mieć trudności z zapamiętaniem i rozpoznawaniem wszystkich swych studentów z liczebnych grup. Po trzecie wreszcie, może z tych samych powodów mieć trudności z zapamiętaniem, czy mijanej właśnie studentce już się tego dnia kłaniał.

Współcześnie jednak, mimo masowości studiów, studentki nie miewają zazwyczaj kłopotu ze spontanicznym kłanianiem się profesorom, co tych ostatnich wprawia niekiedy w zakłopotanie z powodu opisanego wyżej kontekstu. Studentom płci męskiej spontaniczne kłanianie się profesorom zdarza się natomiast rzadziej, co – przy optymistycznej interpretacji – może wynikać z antycypowanych przez studentów niedostatków wzroku i pamięci profesorów.

Tradycyjnie nie było też nic naganego w kłanianiu się przez profesora grupce studentów płci męskiej, jeśli ci ostatni stali tak, że mogli nie zauważyć przechodzącego profesora. Studenci na uczelni publicznej w B. byli jednak zaskoczeni takim za-

chowaniem profesora, z którym to zachowaniem najwyraźniej nigdy wcześniej się nie zetknęli. Obserwacje własne piszącego te słowa dają podstawy do tego, żeby nie dziwić się zaskoczeniu studentów.

Nagane z punktu widzenia tradycyjnych zasad etykiety, w tym akademickiej, jest natomiast nieodpowiadanie na ukłon, co zdarza się częściej profesorom niż studentom, chociaż w przypadku tych drugich jest to znacznie bardziej nagane. Bardziej wyjaśnieniem niż usprawiedliwieniem tego faktu może być zaaferowanie przykładowego profesora rozmową na korytarzu z kimś innym niż mijającymi go i kłaniającymi mu się studentami, który to fakt można kurtuazyjnie interpretować jako brak podzielności uwagi profesora, co jest zapewne nagane towarzysko, przede wszystkim jednak intelektualnie.

Przyjmowano tradycyjnie, że przy kolejnym spotkaniu tego samego dnia nie ma potrzeby powtarzania powitania, wystarcza bowiem uśmiech lub skinienie głowy. Niektórzy współcześni studenci mają z tym jednak pewien kłopot, który przejawia się albo w wielokrotnym kłanianiu się w ciągu jednego dnia, albo na – kłopotliwym, być może – ignorowaniu profesora w czasie kolejnego mijania go na korytarzu.

W pomieszczeniu zamkniętym natomiast zasada pierwszeństwa przy powitaniu tradycyjnie nie działała, jako pierwsza wita się bowiem i pozdrawia osoba wchodząca. Ta zasada nie sprawia współczesnym studentom zauważalnych trudności.

3.4. Podawanie ręki

Tradycyjnie kolejność podawania ręki na powitanie i pożegnanie jest przeciwna do zasad pozdrawiania. Pierwsza wyciąga więc rękę osoba o wyższym statusie społecznym, osoba starsza do młodszej i kobieta do mężczyzny, ale gospodarz do gościa. Obowiązuje natomiast prymat statusu i wieku nad płcią. W kontekście akademickim wiek i status społeczny są zresztą dość silnie skorelowane. Przełożony pierwszy wyciąga więc rękę do podwładnego, w tym do kobiety.

Te tradycyjne zasady pozostają w sprzeczności, niekiedy rażącej, ze zwyczajami grup plebejskich i młodzieżowych. W grupach tych panuje bowiem domniemanie egalitarności, wyciągnięcie ręki jest więc sygnałem gotowości do przywitania się, podczas gdy w tradycji grup elitarnych gotowość do przywitania się sygnalizuje się

lekkim ukłonem i ewentualną informacją, że osoba niższa w hierarchii pierwszeństwa ma ochotę przywitać się z osobą wyższą w tej hierarchii, czeka zatem, aż ta ostatnia poda jej rękę.

Na uczelni niepublicznej w W. pewien student zaczepił na korytarzu profesora, wyciągając doń rękę i przedstawiając się samym imieniem. Profesor nie podjął zaoferowanej mu dłoni, dając dobitnie do zrozumienia studentowi, że ten popełnił ogromną gafę. Na uniwersytecie w R. magistrant po zakończonym egzaminie magisterskim wyciągnął rękę przez stół do pani dziekan, popełniając potrójną gafę.

W kontaktach zawodowych nie całuje się kobiety w rękę, kobieta powinna więc podawać rękę do uścisku, nie zaś do pocałowania. Tradycyjnie panował nacisk kulturowy na całowanie przez studentów i młodych pracowników naukowych w rękę profesorek w starszym wieku. Nacisk ten był często postrzegany jako przemoc symboliczna, skojarzenia feudalne były bowiem ewidentne. Szczęśliwie wśród współczesnej młodzieży zwyczaj całowania kobiet w rękę, zwłaszcza służbowo, zanikł, prowadził on bowiem do sytuacji niezręcznych. Pewien profesor instytutu z W. całował w rękę niemal wszystkie kobiety w swym instytucie, a więc także sekretarki, ale nie sprzątaczkę. Wątpliwość pojawiła się, kiedy asystentką-stażystką została studentka w wieku wnuczki profesora. Na uniwersytecie w R. natomiast młoda pracownica jednego z działów administracji podała profesorowi rękę do pocałowania, z czego ten jednak nie skorzystał.

3.5. Siadanie i wstawanie

Zgodnie z tradycyjnymi zasadami etykiety, w cudzym gabinecie nigdy nie siada się bez zaproszenia. Ta akurat zasada jest przez studentów wciąż przestrzegana w gabinetach profesorów, chociaż zdarzają się wyjątki. Odpowiednią na nie reakcją jest, jak się zdaje, komentarz profesora jakieś dwie minuty po tym, kiedy student rozsiadł się wygodnie: „proszę, niech pan siada”. Ironia tego komentarza jest jednak w takich przypadkach rzadko rozumiana, a więc i mało skuteczna dydaktycznie.

Tradycyjnie obowiązywało zalecenie wstawania osoby niższej rangą, gdy do jej pokoju wchodził przełożony. Wstawanie obowiązywało także przy powitaniu służbowym z podaniem ręki. Zasada ta pozostawała jednak teoretycznie w kolizji z normą, według której kobieta nie wstaje przy powitaniu. Na gruncie etykiety aka-

demickiej kolizja ta jest jednak pozorna, gdyż pozycja w hierarchii służbowej ma pierwszeństwo przed płcią. Szarmancki szef zwykle jednak zachęca swe podwładne, żeby nie wstawały przy tej okazji, z której to zachęty powinny one jednak korzystać powściągliwie, co zresztą na ogół czynią.

Nie ma natomiast zwyczaju wstawania studentów, doktorantów ani młodych pracowników naukowo-dydaktycznych, gdy profesor wchodzi do sali wykładowej. Wyjątki od tej reguły stosuje się w przypadku dania profesorowi do zrozumienia, że jest osobą szczególnie szacowną, przynajmniej przy okazji tego konkretnego spotkania. Nie powinien on jednak odnieść wrażenia, że jest klasykiem, o którym słuchacze dawno już sądzili, że nie żyje.

3.6. Przedstawianie

Zgodnie z klasycznymi zasadami etykiety, osobie bardziej szacownej przedstawia się mniej szacowną, a osobę bardziej zażyłą – mniej zażyłej, w etykiecie akademickiej wiek ma zaś tradycyjnie pierwszeństwo przed płcią. Przedstawiając kogoś w pracy, należy podać jego tytuł naukowy lub służbowy, imię i nazwisko. Przedstawiając się samemu, nigdy nie podaje się natomiast własnych tytułów. Przykład „inżyniera Mamonia” z kultowego filmu „Rejs” Marka Piwowarskiego wydaje się w tym kontekście wystarczająco wyśmianym przykładem negatywnym, z którego nie wyciągnął jednak wniosku pewien asystent uczelni publicznej w B.

3.7. Tytułowanie i zwracanie się

Zgodnie z tradycyjnymi zasadami grzeczności, do osoby nieznannej mówi się *Proszę Pana* albo *Proszę Pani* (nie „proszę panią”), w społeczności akademickiej dotyczy to zaś osób nieutytułowanych. Inaczej niż w niektórych językach obcych (np. w niemieckim i angielskim), zwracanie się do kogoś po nazwisku („Panie Kowalski”) uchodzi w polszczyźnie za niegrzeczne. Współcześni (a raczej coraz bardziej współcześni) studenci mają jednak coraz bardziej ewidentne kłopoty z grzecznościowymi formami zwracania się do osób utytułowanych, niezrozumienie funkcji zwracania się po nazwisku wykazują natomiast nieco częściej pracownicy naukowo-dydaktyczni w stosunku do studentów.

Do rektora uczelni tradycyjnie mówi się *Panie Rektorze* albo *Pani Rektor*, *Magnificencjo* zaś – tylko w sytuacjach oficjalnych. Stosownie do jego tytułu przyjęło się też zwracanie się do dziekana. Do byłego rektora zwykło się zwracać *per Panie Rektorze* jeszcze przez kolejną kadencję jego następcy. Niekiedy, jak na przykład swego czasu na uniwersytecie w L., analogiczną zasadę stosuje się wobec dziekana.

Do dyrektora instytutu form *Panie Dyrektorze* albo *Pani Dyrektor* używa się raczej w kontekstach związanych ze sprawowaniem przez nich tych właśnie funkcji, w pozostałych natomiast sytuacjach używa się raczej tytułu lub stopnia naukowego. Hierarchia stopni naukowych jest na gruncie etykiety akademickiej ważniejsza od hierarchii nieakademickich stopni służbowych, w związku z czym zdecydowana większość profesorów nie lubi, żeby zwracać się do nich *per Panie Dyrektorze*. Przykład byłych wicepremierów, Leszka Balcerowicza i Grzegorza Kołodki, a nawet byłego premiera Jerzego Buzka, dobrze ilustruje fakt, że tytułowanie profesorem uchodzi na gruncie etykiety akademickiej za bardziej prestiżowe niż tytułowanie premierem. Jak natomiast pokazuje przykład byłego premiera Józefa Oleksego, zasada ta nie dotyczy stopnia doktora.

Do zastępców rektora, dziekana i dyrektora wypada się zwracać z pominięciem elementu ich funkcji zastępców, a więc *Panie Rektorze*, *Pani Rektor*, *Panie Dziekanie*, *Pani Dziekan*, *Panie Dyrektorze* albo *Pani Dyrektor*, nigdy natomiast „*Panie Prorektorze*”, „*Pani Prorektor*”, „*Panie Prodziekanie*”, „*Pani Prodziekan*”, „*Panie Wicedyrektorze*” ani „*Pani Wicedyrektor*”. Ta zasada znajduje analogię w etykiecie wojskowej, gdzie podpułkownika tytułuje się panem pułkownikiem, nie zaś panem podpułkownikiem, podporucznika zaś – panem porucznikiem, a nie panem podporucznikiem. Zgodnie z etykietą akademicką, prorektora nie tytułuje się magnificencją.

Na gruncie tradycyjnej etykiety akademickiej, tytułów służbowych używa się wyłącznie wtedy, gdy są one wyraźnie wyższe od tytułów naukowych zainteresowanych osób. Na uniwersytecie w L. do pewnego magistra zwracano się więc *per Panie Adiunkcie*, gdyż – mając duży dorobek naukowy, takiż szacunek środowiska i piastując stanowisko adiunkta – nie miał przez długi czas ochoty robienia doktoratu, który po latach zrobił zresztą bez żadnego wysiłku i niczych wątpliwości.

Współczesnym studentom rozróżnianie tytułów naukowych od służbowych, ich podwójnej hierarchii oraz relacji między nimi sprawia niekiedy pewną trudność, a nawet ewidentny kłopot. Najbardziej kuriozalnym przykładem tego typu było zwracanie się przez niektórych studentów jakiejś peryferyjnej społecznie szkoły wyższej do profesora *per* „Panie Kierowniku” – z tego głównie powodu, że pełnił on funkcję kierownika zakładu.

Zgodnie z zasadami tradycyjnej etykiety nie tylko akademickiej, ale i ogólnospołecznej, do profesorów zwraca się *per Panie Profesorze* albo *Pani Profesor*, formy „Profesorze”, „Profesorko”, „Proszę Pana” i „Proszę Pani” uchodzą natomiast w tym kontekście za bardzo nieeleganckie, a nawet prostackie. Używanie ich przez niektórych studentów różnych szkół wyższych wynika z kilku źródeł. Forma „Profesorze” jest niewątpliwą, chociaż na ogół nieuświadomianą, interferencją języka partyjnego, gdzie forma „słuchajcie, profesorze” była, być może, zasadna w stosunku do profesorów będących członkami PZPR, na zasadzie „przewodniej roli Partii” rozszerzała się jednak na całe „pogłowie” profesorów, następnie zaś rozpowszechniła się wśród „ludu” akademickiego.

Formy „Proszę Pana” i „Proszę Pani” są z kolei, jak się zdaje, interferencją wśród studentów prowincjonalnego języka szkolnego w środowiskach, w których nie istnieli – w sensie społecznym – profesorowie gimnazjalni ani licealni.

Stopień doktora habilitowanego, istniejący w polskim systemie akademickim od 1969 r., jest stosunkowo słabo przyswojony społecznie. Wprowadzono go jako pewnego rodzaju substytut stopnia docenta, który ostał się wtedy wyłącznie jako stopień służbowy wskutek – politycznie motywowanego – zniesienia wymogu habilitacji dla objęcia stanowiska docenta. W 1990 r. stopień doktora habilitowanego zyskał dodatkową funkcję wskutek wprowadzenia stanowiska służbowego profesora uczelnianego. W etykiecie akademickiej przyjęło się zatem, że do doktora habilitowanego zwraca się zgodnie z jego stanowiskiem służbowym, a więc w instytucie PAN lub resortowym tradycyjnie *Panie Docencie* albo *Pani Docent*, na uczelni natomiast – *Panie Profesorze* albo *Pani Profesor*. Ta dwoistość podlega obecnie ujednoczeniu w związku z wprowadzeniem – na wzór stanowiska profesora uczelnianego – stanowiska profesora PAN.

Studentom – zwłaszcza ze środowisk mało obeznanych z etykietą akademicką – tytułowanie doktorów habilitowanych na uczelniach sprawia stosunkowo największą trudność. Wynika to z faktu, że w formie oficjalnej stopień ten pojawia się przed nazwiskiem, po którym natomiast pojawia się stopień służbowy, tj. profesor danej uczelni. Kierując się, być może, zasadą ekonomii wysiłku intelektualnego, niektórzy studenci zwracają się więc do profesorów uczelnianych *per* „panie doktorze”.

Niektórym profesorom tytularnym zdarza się natomiast zwracać do profesorów uczelnianych *per* „Panie Doktorze Habilitowany” albo „Panie Docencie”, który to fakt nietrudno uznać za symptom frustracji zwracającego się, zwłaszcza jeśli ten ostatni boleśnie odczuwa fakt niepomierne mniejszego własnego dorobku naukowego od dorobku interlokutora.

Do doktora lub magistra zasady etykiety akademickiej nakazują zwracać się studentom za pomocą stopnia naukowego. Odstępstwa od tej zasady mogą być dopuszczalne albo niedopuszczalne. Oczywistym przypadkiem tych pierwszych jest sytuacja, gdy świeżo wypromowany magister prowadzi zajęcia dydaktyczne ze swymi nieco młodszymi kolegami ze studiów. Przypadkiem niedopuszczalnym jest natomiast zwracanie się po imieniu („Pani Aniu”) do asystentki przez starszego od niej o pokolenie studenta studiów niestacjonarnych, być może piastującego poza uczelnią jakieś wysokie stanowisko. Nietakt polega tutaj bowiem na pomyleniu ról społecznych na uczelni i poza nią.

Profesorowie zwracają się na ogół do magistrów i doktorów po imieniu (Pani Anno, Panie Janie), zasadniczo jednak wyłącznie w sytuacjach nieformalnych. W sytuacjach formalnych, zwłaszcza w obecności studentów, obowiązuje zaś tytułowanie. Zarówno jednak w przypadku profesorów, jak i studentów, przy zwracaniu się do magistrów i doktorów bez trudu dają się zauważyć zwyczaje charakterystyczne dla społeczeństwa patriarchalnego, w którym znacznie łatwiej uchodzi fraternalizowanie się z kobietami niż z mężczyznami, za znacznie mniej naganną uchodzi więc forma „Pani Aniu” niż „Panie Jasiu”, a nawet „Pani Anno” niż „Panie Janie”.

Zgodnie z tradycyjną etykietą akademicką, nie łączy się tytułów służbowych z naukowymi, co różni zwyczaje akademickie od wojskowych, ale raczej nie od kościelnych. Przyjęte w pewnej szkole wyższej w R. zwracanie się do jej rektora *per*

„Profesorze Rektorze” wzbudza więc ironiczne uśmiešky osób postronnych, a nawet także komentarze. W przypadku osób duchownych w religiach chrześcijańskich grzecznościowy wyraz *Pan* zastępuje się wyrazem *Ksiądz*. W wojsku stopień wojskowy stawia się przed naukowym, podając oba tylko w tytułaturze, podczas gdy w zwrotach grzecznościowych wybiera się jeden z nich: *albo Panie Generale*, albo *Panie Profesorze* – zwyczajowo jednak albo wyższy, albo w zależności od tego, czy przeważa kontekst naukowy, czy wojskowy.

3.8. Korespondowanie

3.8.1. Uwagi ogólne

Korespondowanie obejmuje trzy główne kwestie: pisma oficjalne, listy półoficjalne oraz listy prywatne. W kontekście etykiety akademickiej istotne są tylko te dwie pierwsze. Co więcej, korespondencja półoficjalna występuje współcześnie w interesującym tu kontekście niemal wyłącznie w formie elektronicznej.

3.8.2. Pisma oficjalne

Celem pism oficjalnych jest załatwienie sprawy urzędowej przez instytucję reprezentowaną przez jej organ, tj. raczej przez pozycję społeczną niż osobę. Ważna jest więc estetyka składanego pisma i jego forma. W omawianym tu kontekście najbardziej interesujące są pisma studentów do organów uczelni.

Pisma nieestetyczne (pisane odręcznie zamiast wydruku, na papierze w kratkę zamiast na gładkim, poskładane, z wymazywaniem lub przekreślaniem części treści, rzadziej wygniecione lub poplamione) zdarzają się dość rzadko, jeśli się jednak zdarzają, nie powinny być ani przyjmowane, ani rozpatrywane przez organy uczelni, co zdarza się jednak sporadycznie. Przypadki takie są wyraźnym sygnałem dla studentów, że organy uczelni nie szanują siebie samych, tolerując nonszalancję studentów.

Jeśli chodzi o formę, to pisma oficjalne powinny zawierać imię, nazwisko, dane adresowe i ewentualnie numer indeksu studenta oraz tytuł naukowy lub służbowy, imię i nazwisko adresata. Pod tym względem studenci popełniają dwojakiego rodzaju naruszenia zasad etykiety akademickiej. Po pierwsze, zdarza im się stawiać swoje imię po nazwisku, co nie jest bynajmniej interferencją języka chińskiego, koreańskiego ani nawet węgierskiego, lecz symptomem bezzasadnej uległości wobec wy-

gody biurokracji, która – zestawiając alfabetyczne spisy studentów według ich nazwisk – stawia nazwiska przed imieniem. Co gorsza, pracownicy dydaktyczni prowadzący zajęcia obowiązkowe (np. ćwiczenia), często przy sprawdzaniu obecności odczytują nazwiska studentów przed ich imionami, albo nawet same ich nazwiska, co jest wyrazem bezzasadnej nonszalancji, a nawet przemocy symbolicznej.

Drugim rodzajem naruszenia etykiety akademickiej przez studentów jest niezajomość stopnia naukowego lub stanowiska służbowego adresata, a nawet struktury organizacyjnej uczelni. W tym kontekście zdarzają się więc pisma adresowane do „dyrektora uniwersytetu”, „kierownika wydziału”, „rektora zakładu” itp., chociaż dotyczy to dość wąskiego marginesu studentów formalnych o nikłym kapitale kulturowym, głównie pensjonariuszy zaściankowych niepublicznych szkół wyższych branych błędnie za uczelnie.

Treść pisma powinna być rzeczowa, zwięzła i precyzyjna, argumenty zaś prawdziwe, logiczne i niepodważalne prawnie. Te wymogi dotyczące argumentów są jednak niekiedy traktowane przez studentów jako niezobowiązująca deklaracja, nie zawsze traktowana poważnie przez organy uczelni, co wynika zarówno z ogólnie dość niskiej kultury prawnej w Polsce, jak i pobłażania dla postaw roszczeniowych studentów jako „klientów” uczelni, którym to studentom uchodzą więc bezkarnie oświadczenia nieprawdy, a nawet pomówienia pod adresem kadry dydaktycznej, których to oświadczeń organy uczelni nie kwapią się weryfikować. Jest to jednak kwestia wykraczająca poza zagadnienie etykiety akademickiej, wchodząc w sferę jej etyki.

Język pisma powinien być poprawny, komunikatywny, pozbawiony kolo-kwializmów i błędów ortograficznych, które to oczekiwania zderzają się – niekiedy boleśnie – z kapitałem kulturowym współczesnych maturzystów. W jeszcze większym stopniu dotyczy to oczekiwań dotyczących stylu kurtuazyjnego, pozbawionego sformułowań nonszalanckich lub lekceważących adresata. Przypadłości te w znacznie jednak większym stopniu zdarzają się w przypadku korespondencji pół-oficjalnej.

3.8.3. Listy półoficjalne

Istotą listu półoficjalnego jest załatwienie sprawy oficjalnej przez konkretną osobę, znaną osobiście autorowi listu, co do której można żywić zasadne domniemanie, że nie ma ona nic przeciwko takiej formie korespondencji. Jak już wspomniano, współcześnie korespondencja półoficjalna ma niemal zawsze formę elektroniczną.

Tradycyjne zasady etykiety nie tylko akademickiej wymagają udzielenia odpowiedzi na każdą korespondencję. Absolutnym minimum jest potwierdzenie odbioru korespondencji elektronicznej, jeśli taka funkcja jest dostępna. Brak odpowiedzi na korespondencję jest bardzo wymowny. Może on świadczyć albo o roztargnieniu adresata, albo o jego nonszalancji wobec autora, albo o dawaniu mu do zrozumienia, że forma jego korespondencji jest dla adresata obraźliwa, autor ten nie powinien więc oczekiwać odpowiedzi na korespondencję naruszającą ogólnie przyjęte zasady korespondowania. We współczesnej praktyce akademickiej te zasady są jednak bardzo często lekceważone. Dotyczy to zarówno studentów, jak i profesorów.

Niektórzy z tych ostatnich nie mają zwyczaju odpowiadać na korespondencję, zwłaszcza studentów, dając do zrozumienia, że samą możliwość napisania do profesora student powinien sobie poczytywać za zaszczyt, a może nawet zbytnią śmiałość. Można się jednak obawiać, że taka postawa rzeczonych profesorów świadczy raczej o ich głębokich kompleksach, być może związanych z krytyczną oceną ich własnych umiejętności sprawnego posługiwania się słowem pisany, co lektura ich prac naukowych nierzadko potwierdza, chociaż prostej korelacji między sprawnym opanowaniem obu form pisarskich nie ma.

W przypadku studentów natomiast brak odpowiedzi na korespondencję wynika raczej z ich nikłego kapitału kulturowego, zwanego brakiem ogłady. Przejawia się to w szerszym zjawisku nader oszczędnego używania *słów magicznych*, które bardzo ułatwiają życie społeczne: proszę, dziękuję i przepraszam. Nieznajomość tych form grzecznościowych świadczy o instrumentalnym traktowaniu partnera, od którego oczekuje się spełnienia własnych oczekiwań, a nawet żądań, na zasadzie jednostronnej uprzejmości, należyj autorowi korespondencji w jego własnym mniemaniu. Skoro więc oczekiwanie zostało spełnione, to nie ma powodu do dalszych uprzejmości, w tym do podziękowań.

Zgodnie z tradycyjnymi zasadami etykiety, treści korespondencji nie ujawnia się osobom trzecim bez zgody nadawcy. W przypadku korespondencji elektronicznej naruszanie tej zasady jest jednak na tyle łatwe, że tradycyjny zakaz coraz bardziej łagodnieje, prośba adresata o zezwolenie nadawcy na ujawnienie lub dalsze przesłanie jego listu elektronicznego staje się zaś niemal kurtuazją.

List półoficjalny może się składać z siedmiu części: danych autora, danych adresata, nagłówka, treści zasadniczej, zakończenia, miejsca i daty wystawienia oraz podpisu. W półoficjalnej korespondencji elektronicznej dane autora można, a nawet należy, pominąć, jednakże tylko wtedy, jeśli są one oczywiste dla adresata, który domyśla się ich na podstawie adresu elektronicznego nadawcy. Podobnie jest z danymi adresata, co dotyczy jednak bardziej korespondencji nieoficjalnej niż oficjalnej. Dane adresata umieszcza się z prawej strony pisma, powinny one być tam jednak wyrównane do strony lewej, a nie prawej. Ponieważ tej czynności nie da się – o ile wiadomo – zautomatyzować, jej wykonanie świadczy o kurtuazji nadawcy wobec adresata.

Umieszczenie danych adresowych odbiorcy świadczy o oficjalności korespondencji, która nie wymaga zatem ani nagłówka, ani zakończenia, te dwa elementy są bowiem istotne dla korespondencji osobistej.

Nagłówek, jeśli występuje, powinien być kurtuazyjny lub uprzejmy, w zależności od stopnia zażyłości autora z adresatem. W nagłówku wszystkie wyrazy odmienne rozpoczyna się od wielkich liter, nagłówek kończy się zaś wykrzyknikiem. Wynika to z ogólnych zasad fleksji w języku polskim, gdzie wołaczowi towarzyszy właśnie wykrzyknik. Te zasady polszczyzny wydają się jednak frustrujące dla „światowców”, którzy zasady języków obcych (w tym przypadku – hegemonicznej angielszczyzny) przenoszą mechanicznie na grunt polszczyzny, kończąc nagłówek przecinkiem, kropką, albo nawet nie kończąc go żadnym znakiem przestankowym. Kuriozalność tego pierwszego rozwiązania przejawia się zwłaszcza w fakcie rozpoczynania treści zasadniczej – po przecinku – wielką literą, a więc z naruszeniem zasad ortografii polskiej. Stawianie na końcu nagłówka (i nie tylko tam) wielokrotnego wykrzyknika, co zdarza się nie tylko studentom, jest natomiast niedopuszczalne w korespondencji półoficjalnej, oznacza ono bowiem krzyczenie. Niedopuszczalne

jest też stosowanie w nagłówku skrótów (np. „Panie Prof.”), co studentom formalnym zaściankowych szkół wyższych zdarza się często.

Zgodnie z tradycyjnymi zasadami etykiety akademickiej, pierwszy list do profesora zawsze należy zacząć od nagłówka *Szanowny Panie Profesorze*, w następnych można natomiast modyfikować lub pominąć pierwszy przymiotnik. Najczęściej spotykanymi przypadkami naruszania tych zasad jest infantylny nagłówek „Dzień dobry” oraz nonszalancki i nonsensowny „Witam”. Jego bezsensowność wynika z faktu, że to gospodarz wita gościa, nie zaś odwrotnie, pisząc zaś do kogoś list, także elektroniczny, symbolicznie odwiedzamy go w jego domu. Niedopuszczalność formy „Witam” w nagłówku wynika również z faktu, że jest to forma poufała, przede wszystkim zaś niezindywidualizowana, przez którą nadawca daje do zrozumienia adresatowi, że list elektroniczny jest wysłany do nieznanego odbiorcy. To ostatnie odnosi się też do „dnia dobrego”.

Treść zasadnicza pisma półoficjalnego powinna być rzeczowa i zwięzła. Treści osobiste są dopuszczalne, w zależności od stopnia zażyłości autora z adresatem. Argumenty powinny być prawdziwe, co – jak już wspomniano – jest bardziej kwestią etyki niż etykiety, język zaś poprawny, komunikatywny, bez kolokwializmów i błędów ortograficznych, które to wymagania zdają się nieludzkie w stosunku do możliwości przeciętnych współczesnych maturzystów, a zatem i studentów formalnych. Styl powinien być kurtuazyjny lub uprzejmy, pozbawiony sformułowań poufałych lub obraźliwych dla adresata, co optymistycznie zakłada umiejętność identyfikacji tych kategorii przez masowych studentów formalnych. Oczekiwanie pisania wielkimi literami wszystkich rzeczowników, przymiotników i zaimków określających adresata zakłada optymistycznie umiejętność rozróżniania tych form gramatycznych przez pensjonariuszy niepublicznych szkół zwanych wyższymi. Pensjonariuszom tym, jak zresztą także bardzo szerokiej publiczności medialnej, bardzo trudno więc zrozumieć, że nie tylko w korespondencji, ale i w rozmowie, między ludźmi uchodzącymi za kulturalnych nie wypada używać wyrazów „niech”, „musi” i „dogadać się”, adresata nie wypada zaś ponaglać swym „czekaniem z niecierpliwością” i oczekiwaniem „szybkiego zrobienia” oczekiwanych czynności.

Zakończenie, jeśli występuje, powinno być co najmniej uprzejme. Zgodnie z tradycyjnymi zasadami etykiety akademickiej, pierwszy list do profesora zawsze należy zakończyć wyrażeniem *Z wyrazami szacunku*, następny list można zaś zakończyć wyrażeniem *Z poważaniem*. „Pozdrawiać” można natomiast kolegę, nigdy zaś osobę mało znaną nadawcy lub o wyższej pozycji społecznej, w tym profesora, chyba że ten ostatni wyraźnie do tego upoważni autora listu. Co więcej, zakończenie powinno być niesprzeczne, zarówno wewnątrz, jak i z nagłówkiem; „pozdrawianie” i „witanie” kłóci się więc z „poważaniem” i „Wielce Szanownym Panem Profesorem”.

Podpis odręczny jest wymagany w piśmie papierowym. W oficjalnym piśmie elektronicznym jest wymagany skan wersji papierowej z podpisem odręcznym. W piśmie półoficjalnym natomiast wystarczy podpis klawiaturowy. Brak – choćby takiego – podpisu jest natomiast cechą pism anonimowych, nawet jeśli tożsamość adresata wynika z jego adresu elektronicznego.

Tak wygórowane oczekiwania zachowań społecznych, związane z rozróżnianiem pozycji społecznych i towarzyszących im różnorodności form grzecznościowych, są jednak dość trudne dla przedstawicieli społeczeństwa masowego, myłonego z egalitarnym. To pierwsze dąży do homogenizacji zachowań, postaw i poglądów, z którą zasady pluralizmu hierarchicznego wydają się trudne do pogodzenia, wymagają one bowiem żmudnego procesu socjalizacji-kulturalizacji.

Jak wykazała Anna Martens (2013), zmiana techniki pisanie listów – z papierowych na elektroniczne – skutkuje niepojętą zmianą form (nie)grzecznościowych. Studenci traktujący w korespondencji elektronicznej swą wykładowczynię jak koleżankę z podwórka robią to bynajmniej nie dlatego, że są pozbawieni podstawowych zasad dobrego wychowania, gdyż w korespondencji papierowej zachowują wszystkie oczekiwane formy grzecznościowe, ale dlatego że, siadając do klawiatury, opuszczają oni symbolicznie społeczność akademicką.

3.8.4. Netykieta

Etykieta korespondencji elektronicznej (netykieta) wymaga, żeby tekstu nie pisać samymi dużymi literami, gdyż oznacza to krzyczenie. Pokolenie współcze-

nych studentów, którzy teoretycznie znają dobrze zasady netykiety, w praktyce niekiedy o nich zapominają, co dotyczy także wspomnianej tu zasady.

Kwestia dopuszczalności dołączania do listu elektronicznego oryginalnego listu adresata, a zwłaszcza całej historii korespondencji, jest uwarunkowana kontekstowo. Dołączanie to jest dopuszczalne, a nawet pożądane, w dwóch przypadkach. Pierwszym z nich jest zachowanie ciągłości korespondencji w konkretnej sprawie, aby umożliwić korespondentowi zachowanie wątku wymiany zdań, zwłaszcza jeśli można przypuszczać, że korespondent prowadzi równolegle wiele podobnych spraw, albo jeśli korespondencja między danymi partnerami jest w tej sprawie rzadka, ze znacznymi przerwami w czasie. Drugim przypadkiem jest bardzo częsta wymiana zdań w danej sprawie między korespondentami, np. co kilkanaście minut, przez co korespondencja pełni bardziej funkcję pogawędki elektronicznej (czatu) niż listu. W każdym jednak razie odpowiedź dopisuje się powyżej oryginału, nie zaś poniżej niego. Wynika to z faktu, że ewentualne automatycznie wstawianie wizytówki następuje na dole bieżącego odcinka korespondencji. Dopisywanie odpowiedzi poniżej wiadomości oryginalnej, zdarzające się osobom mniej obeznanym z korespondencją elektroniczną, a więc statystycznie biorąc raczej ze starszego niż młodszego pokolenia, może więc skutkować zgubieniem wątku przez partnera korespondencji.

W przypadku odpowiedzi na wiele pytań zadanych elektronicznie, odpowiadanie na poszczególne części poszatkowanego listu elektronicznego adresata jest niekiedy praktyczne, zawsze jednak nieeleganckie, dopuszczalne więc tylko między kolegami, o czym zapominają niekiedy uczestnicy korespondencji zajmujący odmiennie pozycje społeczne w społeczności akademickiej. Dopisywanie nowego listu elektronicznego do starego, na inny temat, jest natomiast niedopuszczalne, gdyż jest oznaką lekceważenia partnera przez korespondenta, który daje do zrozumienia, że nie chce mu się szukać adresu partnera, ma bałagan w swym archiwum lub zaawansowaną demencję, żadna z tych przypadłości nie jest zaś powodem do dumy, a więc i do chwalenia się nią publicznie. Co ciekawe, w społeczności akademickiej manifestowanie takich przypadłości zdarza się najczęściej w średnim w pokoleniu – adiunktów i doktorów habilitowanych, czego przyczyny nie znajdują na razie jednoznacznego wyjaśnienia piszącego te słowa.

Kolejną kwestią jest masowość rozsyłania korespondencji w tej samej sprawie. Jeśli przedstawiana sprawa dotyczy wszystkich korespondentów, którzy ponadto znają się osobiście, a korespondentów tych nie jest „zbyt wielu” (co interpretuje się kontekstowo), adresy korespondentów można wpisać w okienku *Do*. W przeciwnym razie ich adresy wpisuje się w okienku *UDW* (ukryte do wiadomości), aby nie manifestować masowości korespondencji zamiast jej indywidualności, co jest mało eleganckie, oraz nie naruszać prywatności korespondentów przez upublicznienie ich adresów elektronicznych. Ponieważ jest to zachowanie typowe dla społeczeństwa masowego, trudno się dziwić, że jest ono coraz powszechniejsze w masowej zbiorowości akademickiej, która przestaje być społecznością akademicką.

3.9. Mówienie przez ty i wy

Zasady mówienia sobie lub komuś przez ty i przechodzenia na ty uległy w ciągu ostatniego stulecia daleko idącej liberalizacji, niemniej jednak daleko tu wciąż do dowolności. Generalnie przejście na ty proponuje osoba o wyższym statusie – według zasady pierwszeństwa. Zgodnie z etykietą akademicką, zwracanie się przez wykładowcę bez upoważnienia do studenta przez ty uchodzi za niedopuszczalne, oznacza bowiem nadużywanie swej uprzywilejowanej pozycji społecznej, co można uznać za przejaw przemocy symbolicznej. Z drugiej jednak strony, nieliczni – początkowo – wykładowcy zwracający się do studenta *per* ty od dziesięcioleci uchodzili za oryginałów, nierzadko lubianych przez studentów.

Młoda osoba może poprosić starszą, żeby zwracała się do niej przez ty, co w niektórych środowiskach akademickich zdarza się często na dwóch ostatnich latach studiów magisterskich, zwłaszcza w ramach specjalizacji, i dotyczy w szczególności relacji między magistrantem a jego promotorem. Nie należy tu jednak oczekiwać wzajemności. W jednej z katedr uniwersytetu w Ł. do studentów z tej grupy automatycznie wszyscy pracownicy katedry zwracali się w ten sposób. Po ewentualnym zatrudnieniu wypromowanego magistranta w katedrze relacja ta stała się symetryczna, co oznacza, że młodzi magistry przechodzili na ty ze wszystkimi pracownikami katedry, z wyjątkiem jednak profesora.

Za niedopuszczalne, a nawet obraźliwe, wciąż natomiast uchodzi zwracanie się do grupy osób przez wy, jeśli nie jest się na ty ze wszystkimi bez wyjątku członkami grupy. Ta ostatnia okoliczność jest jednym z powodów zdecydowanie negatywnego postrzegania takiego sposobu zwracania się. Drugim powodem jest fakt, że zwracanie się przez wy kojarzy się powszechnie z plebejskim sposobem wyrażania się, a raczej z poczuciem braku symetrii symbolicznej między nierównymi pozycjami społecznymi, gdyż ten sposób zwracania się stosują przedstawiciele wyższych pozycji społecznych wobec niższych, nigdy zaś odwrotnie, w tym w wojsku. Jest w tym pewien paradoks historyczny, przed wiekami bowiem „mówienie przez dwoje” było wyrazem szacunku. Trzecim powodem jest fakt, że zwracanie się przez wy jest postrzegane jako rusycyzm, w języku rosyjskim jednak jest to forma grzecznościowa. Czwartym natomiast powodem jest silne kojarzenie mówienia przez wy z językiem partii komunistycznych, silnie w Polsce stygmatyzowanym, tym bardziej że w latach 50. XX wieku narzucanym – bez wielkiego zresztą powodzenia – jako jeden z elementów polityczno-ideologicznej przemocy symbolicznej. Ten język partyjny nawiązywał zarówno do plebejskich zachowań językowych, jak i do form języka rosyjskiego. Paradoksalnie jednak, będąc stygmatyzowanym językiem przemocy symbolicznej, spowodował on upowszechnienie się w okresie zelżenia totalitaryzmu komunistycznego po 1956 r. form grzecznościowych *pan* i *pani*, które uprzednio były silnie typizowane klasowo.

3.10. Telefonowanie

W tradycyjnej etykiecie nie tylko akademickiej kwestie telefonowania odnosiły się do telefonów stacjonarnych, których rola jest obecnie zmarginalizowana przez powszechne używanie telefonów komórkowych. W obu jednak przypadkach dzwoniący zawsze powinien się przedstawić imieniem i nazwiskiem, o czym nie wszyscy członkowie wspólnoty akademickiej, zwłaszcza studenci, pamiętają.

Nie ma zwyczaju przerywania mówiącemu, mówienie jednocześnie zmniejsza bowiem do minimum możliwość zrozumienia się i porozumienia. Ta zasada jest jednak sprzeczna z rozpowszechnianym przez telewizyjne programy publicystyczne stylem mówienia kilku osób na raz, a nawet z ich wzajemnym przekrzykiwaniem się, co zmienia rozmowę w kłótnię, ten zaś styl jej prowadzenia – w normę. Kategoriom

społecznym, które nie wyobrażają sobie życia bez niewybiórczego oglądania telewizji, zachowania takie mogą się zatem wydawać normatywne.

Na telefon prywatny można dzwonić, tylko gdy się zostało do tego upoważnionym. Fakt, że dzwoniący ma do załatwienia sprawę niesłychanie ważną dla siebie, nie może być więc usprawiedliwieniem łamania tej zasady, dochodzi wtedy bowiem do nagabywania.

Powszechność telefonów komórkowych wprowadza do etykiety akademickiej nowe zasady. Najważniejsze z nich polegają na tym, że na zajęciach dydaktycznych i egzaminach telefony te powinny być wyciszone albo wyłączone, rozmowy zaś – nie tylko prywatne – prowadzi się dyskretnie, aby ani nie przeszkadzać innym, ani nie czynić innych mimowolnymi świadkami swoich spraw, które nie muszą być dla nich interesujące, mogą zaś być krępujące. Niektórzy studenci mają jednak kłopot z odruchowym wyciszaniem swych telefonów komórkowych na zajęciach. Wynika to zapewne z faktu, że telefon komórkowy jest obecnie wielofunkcyjnym urządzeniem telekomunikacyjno-informacyjnym, bez którego codzienne funkcjonowanie człowieka staje się coraz trudniejsze i coraz trudniej wyobrażalne. Nieposiadanie telefonu komórkowego można zatem postrzegać jako symptom marginalizacji społecznej. Osoby niepewne swej pozycji społecznej mogą zatem w tej sytuacji odczuwać nieprzepartą chęć manifestowania swej przynależności do grupy niezmarginalizowanych.

3.11. Nagabywanie

Pod pojęciem nagabywania rozumie się zaczepianie, niepokojenie lub napaśtowanie, tu zaś zwłaszcza taką formę przemocy symbolicznej, która polega na zwracaniu się przez osoby o niższej pozycji społecznej do osób o wyższej pozycji społecznej w niestosownych okolicznościach, tj. w nieodpowiednim miejscu lub czasie.

W publicznej szkole wyższej w B. niektórzy studenci niestacjonarni telefonowali – bez upoważnienia – do profesora zarówno na jego telefon domowy, jak i do jego innej pracy. Inni studenci próbowali namówić profesora do udzielenia im wpisu do indeksu na parapecie w korytarzu. Pewna studentka nagabywała o to profesora na ulicy, jej kolega natomiast – w toalecie. Na uniwersytecie w R. niektórzy studenci

nachodzą profesora co prawda w jego gabinecie, zdecydowanie jednak poza godzinami konsultacji, oczekując załatwienia spraw ważnych dla nich w chwilach dla nich odpowiednich – bez uprzedniego umówienia się. Można sądzić, że takie zachowania wynikają z głęboko zinternalizowanego przekonania, iż kadra naukowo-dydaktyczna pełni funkcję usługową wobec „klienta”, jakim – według tego mniemania, silnie wzmocnionego przez politykę Ministerstwa – jest student.

3.12. Molestowanie i czyny lubieżne

Molestowanie oznacza naprzykrzanie się, powszechnie jest jednak utożsamiane z czynami lubieżnymi. Stereotypowo, a może tylko statystycznie, molestowania seksualnego dokonują mężczyźni w stosunku do kobiet, w związku z czym przeciwny kierunek zachowań tego typu jest bagatelizowany. Uznając zasadnie, że molestowanie jest zachowaniem nagannym, w środowisku akademickim przyjmuje się, że należy chronić studentki przed możliwością ich molestowania przez wykładowców i egzaminatorów płci męskiej. W ramach paranoicznej poprawności politycznej w Stanach Zjednoczonych pracownik naukowo-dydaktyczny płci męskiej powinien więc przyjmować studentki w swym gabinecie przy otwartych drzwiach, w towarzystwie, w pomieszczeniu otwartym lub przeszklonym. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wymogi takie są *stricte* seksistowskie, tyle tylko że antymaskulinistyczne, nie zaś antyfeministyczne.

W polskim środowisku akademickim przypadki molestowania antyfeministycznego oczywiście się zdarzają i jako takie są naganne. W pewnym instytucie uniwersytetu w Ł. pewien doktor miał zwyczaj obmacywania studentek w czasie egzaminów ustnych, korzystając z uzależnienia instytucjonalnego studentek od siebie. Poskarżywszy się na to innemu doktorowi, studentki usłyszały od niego, że powinny cierpliwie wytrzymać pięć czy dziesięć minut obmacywania, a za to będą miały zdany egzamin, może nawet niezależnie od poziomu swej wiedzy, bo przecież nic szczególnie groźnego się nie dzieje.

W tym jednak miejscu warto zwrócić uwagę na przypadki molestowania *à rebours*, tj. jawnie seksistowskie zachowania niektórych studentek podczas egzaminów, zwłaszcza ustnych. Klasyczny repertuar takich zachowań obejmuje strój egza-

minacyjny dalece odbiegający od przyjętego zgodnie z etykietą akademicką, niekiedy zaś jawnie wyzywający. Obejmuje on zwykle krótkie lub obcisłe spódniczki lub także bluzki, zwłaszcza jednak głębokie rozcięcia sukienek lub spódnic i głębokie dekolty. Decydujące znaczenie dla opisywanego tu seksizmu *à rebours* ma jednak wyzywająca poza przed egzaminatorem.

Zgodnie z założeniami takich zachowań, egzaminator powinien być tak bardzo pochłonięty widokiem tak ubranej studentki, aby przestać zwracać uwagę na merytoryczną stronę jej odpowiedzi na egzaminie. W założeniu tym kryje się jednak brak logiki, polegający na tym, że jeżeli widok tak ubranej studentki zrobi na egzaminatorze faktycznie duże wrażenie, to – po pierwsze – będzie chciał to wrażenie przedłużać, po drugie zaś – powtórzyć. Skutkiem tego może być egzamin trwający bardzo długo i zakończony wynikiem negatywnym, co oznaczałoby konieczność egzaminu poprawkowego. Przekonała się o tym między innymi pewna studentka publicznej szkoły wyższej w B., która na egzamin w pierwszym terminie przyszła ubrana w strój zbliżony do opisanego wyżej. Na egzaminie poprawkowym jej strój wyglądał natomiast krańcowo inaczej, co świadczy dobrze o jej inteligencji.

3.13. Strój w pomieszczeniach zamkniętych

Zgodnie z tradycyjnymi zasadami etykiety akademickiej, do cudzego gabinetu nigdy nie wchodzi się w okryciu wierzchnim, do sali wykładowej nie przynosi się okryć wierzchnich, do sekretariatu, dziekanatu itp. wchodzenie w okryciu wierzchnim jest niestosowne, a wchodzenie w nakryciu głowy do pomieszczeń zamkniętych jest niedopuszczalne. Współczesne zachowania – młodszych zwłaszcza – członków wspólnoty akademickiej odbiegają jednak, niekiedy drastycznie, od tych norm – z wyjątkiem ostatniej.

Studenci wszelkich szkół wyższych, w tym uniwersytetów, gremialnie przychodzą w okryciach wierzchnich na zajęcia dydaktyczne, rozbierając się następnie w salach wykładowych i układając ubrania na stolikach lub krzesłach. Na zwracaną im przez wykładowców uwagę o niestosowności takich zachowań reagują ze zdziwieniem, a na żądanie wyniesienia okryć wierzchnich do szatni – z niedowierzaniem. Trudno się jednak dziwić studentom, skoro niektórzy przedstawiciele kadry

uczelnianej, ci zwłaszcza, którzy nie mają swych gabinetów w budynku, w którym odbywają się zajęcia, zachowują się tak samo. Na uniwersytecie w R. zaproszona na posiedzenie Rady Wydziału trzydziestoparoletnia dyrektorka pewnej placówki uniwersyteckiej wkroczyła na salę posiedzeń, w towarzystwo kilkudziesięciorga profesorów, w palcie, które następnie w tym towarzystwie zdjęła, chociaż szatnię, położoną 30 metrów dalej, minęła po drodze.

Tego rodzaju zachowania są symptomem rozpadu uniwersytetu jako wspólnoty akademickiej, z jej własną kulturą normatywną. Uniwersytet jest obecnie w dość zaawansowanym stadium przekształcenia się w zbiorowość i placówkę usługową, która charakteryzuje się przelotnością stosunków i styczności społecznych. Na uniwersytecie zanika więc etos autotelicznego spotykania się w celu pomnażania kapitału społecznego i kulturowego na rzecz instrumentalnego wykonywania przykrych obowiązków, jakimi zajęcia dydaktyczne są dla obu stron procesu dydaktycznego. Na uniwersytet wpada się więc na chwilę, w przelocie między innymi obowiązkami, z niesmakiem załatwia się swoje przykre obowiązki, po czym czym prędzej zmierza się do przyjemniejszych miejsc i zajęć. Akademickie pozycje społeczne redukuje się w ten sposób do ról społecznych.

Zachowania takie są regulowane tylko pośrednio normatywnie, bezpośrednio zaś organizacyjnie, w ten sposób, że na niektórych uczelniach, np. na uniwersytecie w R., szatnie są za małe, aby pomieścić okrycia wierzchnie wszystkich chętnych. Niekiedy szatnie są – ze względów oszczędnościowych – nieczynne, albo zamykane kilka godzin przed końcem zajęć dydaktycznych, jak na uniwersytecie w Z., wieszaki są zaś ustawiane w salach wykładowych, jak np. na politechnice w R.

Przychodzenie przez studentów w okryciach wierzchnich zdarza się nawet na egzaminach. Na uniwersytecie w R. zdarza się to nawet studentom ostatniego roku studiów na ostatnim egzaminie przed magisterium.

Zgodnie z tradycyjnymi zasadami etykiety akademickiej, na egzamin przychodzi się w stroju uroczystym, przy czym forma egzaminu nie ma w tym przypadku znaczenia. Strój jest bowiem informacją o tym, jak poważnie student traktuje ten egzamin i jak bardzo zależy mu na jego wyniku. W tym więc kontekście uroczysty strój na egzaminie poprawkowym powinien być normą bezwzględna.

Rzeczywiste zachowania studentów odbiegają jednak w tym względzie, niekiedy drastycznie, od powyższych zasad, przestrzeganie tych zasad jest zatem miłym zaskoczeniem dla egzaminatorów, którym niekiedy zdarza się z tego powodu wpadać w euforię. Przychodzenie na egzamin w dżinsach, w swetrze, w koszuli flanelowej, w kolorowej koszulce z krótkimi rękawami, w semestrze letnim zaś z gołymi piętami, w klapkach, w szortach, z gołym brzuchem lub widoczną bielizną jest coraz powszechniejsze, i to nie tylko w niepublicznych szkołach wyższych, ale nawet na uniwersytetach. Egzaminatorzy powinni na takie zachowania reagować stanowczo, co jednak robią rzadko, z obawy o swoją pozycję zawodową na sprekaryzowanym rynku pracy intelektualnej, na którym uniwersytet jest przedsiębiorstwem, student zaś klientem, o którego względy należy zabiegać, nie zaś poddawać go procesowi akulturacji. Stanowcza reakcja egzaminatorów budzi zdziwienie studentów, kulturalizowanych do zhomogenizowanych typów zachowań, niezrelatywizowanych sytuacyjnie. Na uniwersytecie w R. pewien student przyszedł na egzamin poprawkowy w stroju niedbałym, tłumacząc to faktem, że swój garnitur wywiózł już był – przed końcem sesji egzaminacyjnej – do swej rodzinnej miejscowości, z dala od uniwersytetu.

Do gabinetów profesorów studentom zdarza się wchodzić w okryciach wierzchnich, na uwagę o niestosowności takiego stroju są oni natomiast skłonni reagować rozbieraniem się w tym gabinecie, dziwiąc się informacji, że szatnia jest gdzie indziej. Bezceremonialne wchodzenie petentów do gabinetu, w którym odbywa się niedotyczące ich zebranie lub seminarium, wchodzenie całą gromadą, niezamykanie drzwi za sobą oraz nieodstawianie po sobie poprzestawianych krzeseł należy do repertuaru zachowań studenckich będących symptomem traktowania uniwersytetu jak podrzędnej placówki usługowej.

3.14. Poruszanie się

Poruszanie się fizyczne wśród innych jest częścią zachowań społecznych, jako takie jest więc ono poddane wymogom kultury normatywnej. Są one wówczas działaniami wyposażonymi w sens. Sens ten jest nadany przez jednostkę. Jest on najczęściej rozumiany sytuacyjnie lub pośrednio. Jeżeli działania te obejmują przekazywa-

nie innym jakichś treści kultury, są czynnościami społecznymi. Jeśli uwzględniają one reakcje innych na działania jednostki, są one działaniami społecznymi (Sztompka 2005).

Poruszanie się fizyczne po pomieszczeniach uczelni, zwłaszcza po korytarzach, podlega zasadom etykiety akademickiej. W tym założeniu kryje się przekonanie, że poruszanie się po korytarzach uczelni jest działaniem społecznym, tj. że uwzględnia ono nie tylko obecność tam innych osób, ale i ich postrzeganie przez daną jednostkę oraz uwzględnianie ich reakcji.

Klasyczne zasady poruszania się po korytarzach uczelni są proste, różnią się bowiem niewiele od zasad poruszania się w miejscach publicznych. Podstawą są zasady ruchu drogowego. Etykieta akademicka dodaje do tego jedynie poprawkę na różnice pozycji społecznych, uwzględnione w zasadzie pierwszeństwa.

Zasady te zakładają więc, że po korytarzach uczelni nie chodzi się tyralierą, nie tarasuje się drzwi i innych wąskich przejść, nie wymusza się pierwszeństwa, przy wyprzedzaniu lub omijaniu nie wpycha się na trzeciego lub czwartego, w razie potencjalnej kolizji hamuje się, nie zaś przyśpiesza (w przeciwnym bowiem razie można się spotkać ze stwierdzeniem, że poznaje się chamulca po braku hamulca), nie potrąca się przechodniów i ustępuje się z drogi osobom o wyższej pozycji społecznej. We współczesnych uczelniach wyższych, w tym także na uniwersytetach, zasady ruchu drogowego i zdrowego rozsądku są jednak nader często łamane przez studentów, którzy pokazują w ten sposób, że poruszanie się fizyczne nie jest czynnością społeczną, lecz zachowaniem społecznym. Jest ono jednak również działaniem społecznym, gdyż jest wyposażone w sens, tyle tylko że nadany przez poruszającą się jednostkę pośrednio. Jednostka przekazuje wówczas treści kultury, tyle tylko że przekazywanie to jest nieintencjonalnie, a kultura jest kulturą osobistą, nie zaś grupową. Dotyczy to roztrącania przez studentów profesorów na korytarzu i w szatni (czego krańcową formę zaobserwowano w niepublicznej szkole wyższej w B.), rozdeptywania ich przez tyralierę studentów, tłoczenia się w drzwiach i wrzeszczenia do kolegi przez ucho przechodzącego profesora. Uczelnie, w których studenci nie korzystają z takiego repertuaru zachowań, jak np. niepubliczna szkoła wyższa w N., wzbudza więc nie tylko zachwyty profesorów, ale i ich niedowierzenie.

3.15. Wulgaryzmy

Zasady etykiety, w tym akademickiej, wykluczają możliwość publicznego używania wulgaryzmów. Zasada ta jest jednak relatywizowana sytuacyjnie, co można by sprowadzić do stwierdzenia, że różnica między człowiekiem kulturalnym a niekulturalnym polega nie na tym, że ten pierwszy nigdy nie używa jakichś wyrazów, lecz na tym, że wie, kiedy jakich może użyć. Tradycyjne zasady etykiety akademickiej koncentrują się na tym właśnie rozróżnieniu.

Przyjmuje się więc, że studenci nie powinni używać wulgaryzmów w obecności profesorów, w tym na zajęciach. Wymagałoby to jednak (1) świadomości, co jest wulgaryzmem, (2) świadomości stopniowości wulgarności oraz (3) znajomości sytuacyjnych zamienników słów wulgarnych, które to wymogi przekraczają możliwości licznych studentów formalnych w masowych szkołach wyższych. Banda troglodytów w niepublicznej szkole wyższej w B., brana mylnie za studentów, potrafiła wyrzaskiwać do siebie wulgaryzmy niemal prosto w ucho przechodzących korytarzem profesorów.

Nieświadomość tego, co jest wulgaryzmem, może wynikać z dwóch przyczyn. Pierwszą z nich jest ograniczony kod kulturowy użytkowników języka. Jeżeli więc ktoś używa z upodobaniem wyrazu *zajebisty*, to powinien mieć świadomość, od jakiego czasownika i w jakim języku pochodzi ten przymiotnik oraz co ten czasownik znaczy po polsku. Drugą natomiast przyczyną jest zmiana znaczeń wyrazów oraz ich nacechowania. Uznawane więc obecnie za wulgarne wyrazy *d..a* i *k...a* były niegdyś pozbawione wulgarności, podczas gdy wyraz *kobieta* był wyrazem pejoratywnym. Można zatem przyjąć, że - niektóre przynajmniej - wulgaryzmy używane przez młodzież, w tym akademicką, nie są postrzegane jako wyrazy negatywnie nacechowane.

3.16. Zachowanie się przy stole

Zasady zachowania się przy stole były opisane w jednym z najstarszych tekstów literackich napisanych w języku polskim - wierszu Przeclawa Słoty z przełomu

XIV i XV wieku „O zachowaniu się przy stole”. Wbrew pozorom, nie pozostają one bez związku z etykietą akademicką, co można zilustrować trzema przykładami.

Z okazji otwarcia nowej siedziby pewnej katedry w publicznej szkole wyższej w B. dziekan zarządził uroczyste posiedzenie Rady Wydziału w budynku tej katedry. Uczestnikom podano herbatę i pączki, nie podano natomiast talerzyków, widelczyków, łyżeczek ani serwetek. Było to nie tylko spore wyzwanie dla uczestników, ale również – jak się okazało – test przynależności do grupy. Dla nowych członków Rady Wydziału był to więc obrzęd przejścia – inicjacja w sensie Arnolda van Gennepa (2006). Okazało się bowiem, że jako oczekiwane zachowanie normatywne organizatorzy zebrania i fundatorzy pączków uznali jedzenie pączków nieumytymi rękami, co wykpiwał już P. Słota, i oblizywanie palców po nich. Skrajna mniejszość nowych uczestników, którzy nie dostosowali się do tej normy, używając chusteczek higienicznych zarówno w funkcji serwetki do przytrzymania pączka, jak również wytarcia ust i palców, skazała się tym samym na wykluczenie z grupy, czego skutki odczuła w niedalekiej przyszłości.

Drugim przykładem są zwyczajowe obiady fundowane przez szczęśliwie wypromowanych doktorów członkom komisji do przeprowadzania przewodu doktorskiego. Tradycyjne normy etykiety nie tylko akademickiej wymagają poinformowania fundatora, czy skorzysta się z jego zaproszenia na obiad, oraz spędzenia z tej okazji wspólnego czasu w restauracji także po deserze. Zdarza się jednak, że niektórzy zaproszeni profesorowie nie pojawiają się na obiedzie bez uprzedzenia, narażając fundatora na zbędne koszty, albo opuszczają towarzystwo bezpośrednio po przeknięciu ostatniego kęsa, traktując dane przyjęcie jak wizytę w barze szybkiej obsługi.

Trzecim przykładem jest zasada tradycyjnej etykiety akademickiej, że podczas zajęć dydaktycznych nie je się ani nie pije. Dotyczy to zasadniczo słuchaczy, wykładowcy mają bowiem zwykle usta zajęte czym innym niż jedzenie. Współcześnie powstrzymywanie studentów od jedzenia na wykładzie staje się jednak koniecznością; najskuteczniejszym sposobem wybrnięcia z tej sytuacji wydaje się zaproponowanie przerwy. Powstrzymywanie studentów od picia na wykładzie – zresztą prosto z butelki – jest natomiast bardzo trudne, z trudem potrafią oni bowiem zrozumieć

paradoks takiego podziału pracy, w którym wykładowcy zasycha w ustach od mówienia, studenci zaś piją.

3.17. Myślenie a ściąganie na egzaminie

Obowiązkiem studenta funkcjonalnego jest myślenie. Skutki jego braku są dojmujące. Liczne przykłady, pochodzące z prac egzaminacyjnych studentów formalnych dwóch szkół wyższych, branych mylnie za uczelnie, przedstawiono gdzie indziej (Rykiel, b.d.).

Brak myślenia na egzaminach pisemnych zastępuje się ściąganiem. Proceder ten jest – zgodnie z tradycyjnymi normami etykiety akademickiej – wykroczeniem etycznym, poza tym jest zaś wykroczeniem przeciwko normom prawnym. W tradycji polskiej, szerzej zaś postkomunistycznej, a może nawet europejskiej, w przeciwieństwie do tradycji anglosaskiej, ściąganie uchodzi na poziomie norm nie tyle za nieuczciwość, ile raczej za dowód zaradności życiowej, chociaż na poziomie wartości, a zwłaszcza deklaracji, uchodzi za naganne. Analiza przeprowadzona w pewnej niepublicznej szkole wyższej w R. wykazała, że ściąganie jest tam nagminne, a odsetek studentów, zwłaszcza niestacjonarnych, którym nie udało się zdać egzaminu za pierwszym razem, bardzo wysoki. Wiąże się to z powszechną tam nieumiejętnością samodzielnego myślenia, które próbuje się zastąpić bezmyślnym przepisywaniem czegokolwiek (Rykiel 2008). Na jednym z egzaminów piszący te słowa pozwolił studentom na korzystanie z dowolnych pomocy z wyjątkiem podręcznika. Rezultaty potwierdziły hipotezę o braku umiejętności myślenia, w tym sporządzania ściągawek. Korzystając z nich, egzaminowani studenci przepisywali bowiem *in extenso* obszerne fragmenty podręcznika, łącznie z dygresjami i odwołaniami do literatury, a za to bez zrozumienia, czego wynikiem było 90% ocen niedostatecznych.

Na poziomie deklaracji ściąganie jako zdecydowanie naganne oceniło 13% respondentów, jako usprawiedliwione w wyjątkowych sytuacjach 21%, jako zło konieczne 57%, jako akceptowalne zaś 11% (Rykiel 2008). Nie jest więc zaskoczeniem, że na pytanie o pożądaną reakcję egzaminatorów i uczelni na udowodnione przypadki ściągania, respondenci najczęściej wymieniali upomnienie bez konsekwencji (51%) lub niezaliczenie określonego materiału (32%), nieporównanie natomiast rza-

dziej brak konsekwencji (5%), niezaliczenie przedmiotu (2%) lub relegowanie z uczelni (1%) – (tamże).

Wyniki te można zestawić z faktem, że analizowaną tu szkołę wyższą przyszli studenci wybierali nie z powodu jej walorów kulturotwórczych, lecz z powodu jej kultury organizacyjnej – zgodnej z ich normami, chociaż niezgodnej z ich deklarowanymi wartościami. W ramach tej kultury organizacyjnej trudno oczekiwać kulturalizacji studentów do norm uniwersyteckich, w tym do etykiety uniwersyteckiej, ogólniej zaś do kapitału kulturowego, znacznie natomiast łatwiej o utrwalenie dewiacji pospolitej, którą można tłumaczyć anomią (Rykiel 2008). W ramach tej kultury organizacyjnej przyjmuje się bowiem, że myślenie nie ma związku z etykietą akademicką, ta ostatnia nie ma zaś zastosowania do szkoły wyższej przekształconej w przedsiębiorstwo nastawione na zysk oraz jej studentów przekształconych w klientów.

4. Wnioski

We współczesnych polskich szkołach wyższych można zaobserwować wśród studentów ograniczony repertuar manier i zwrotów grzecznościowych oraz zadziwiającą nieznamomość zasad epistolografii, zwłaszcza elektronicznej. Można się też spotkać – zwłaszcza w szkołach nieuniwersyteckich – z jawnym używaniem w miejscach publicznych wulgarnego słownictwa nawet w obecności profesorów oraz z powszechnym przychodzeniem na wykłady w paltach, co – jak już wspomniano – jest nie tylko przypadłością studentów.

Przyczyną tego stanu rzeczy jest atmosfera tymczasowości oraz przelotności kontaktów i styczności społecznych na uczelniach, przekształconych – zgodnie z polityką Ministerstwa – w fabryki dyplomów i siły roboczej na bieżące potrzeby rynku pracy. Skutkuje to brakiem więzi społecznej, gdy brakuje wspólnych i spójnych wartości, norm i długofalowych interesów. W licznych słabo ustrukturalizowanych niepublicznych szkołach wyższych, a nawet na niektórych uniwersytetach, nie ma nawyku debat intelektualnych, ani chęci na nie (Rykiel 2008). Zanika więc kapitał kulturowy na rzecz oczekiwanego kapitału ekonomicznego. Może się jednak okazać, że przy braku tego pierwszego trudno będzie pozyskać ten drugi.

Nieuchronnym tego skutkiem jest akulturacja elit do kultury plebejskiej lub masy, co w języku potocznym określa się mianem schamienia (tamże).

Istotą niniejszego tekstu nie jest jednak, jak już wspomniano, dydaktyzm, tj. pokazywanie upadku dobrych obyczajów, lecz raczej wskazanie procesów i mechanizmów społecznych powodujących zmiany zasad etykiety akademickiej, a może nawet jej schodzenie z areny dziejowej wraz z rozmontowywaniem uniwersytetu w dotychczas znanej formie.

Kontekstem koncepcyjno-teoretycznym oraz historyczno-społecznym tej zmiany jest teza Marka Jerzego Minakowskiego (2014) o rewolucji społecznej w Polsce, która to rewolucja dokonała się nie w latach 1939-1949, jak się zazwyczaj przyjmuje, lecz po 1990 roku. Wtedy to bowiem wiek emerytalny osiągnęli profesorowie, którzy zdawali maturę w roku szkolnym 1938/9. „Pokolenie, do którego należeli rektorzy i ministrowie szkolnictwa wyższego[,] a także liczni profesorowie zasiadający w Sejmie PRL, straciło [wówczas] bezpośredni wpływ na wychowanie kolejnych pokoleń studentów. Ich miejsce zajęli ‘marcowi docenci’” (Minakowski 2014), tj. osoby awansowane po 1968 r. z powodów politycznych, a należące „do pierwszego pokolenia edukowanego po wojnie” (tamże). Symptodem tej rewolucji w szkolnictwie wyższym było umasowienie studiów, wskutek czego inteligencja przestała się sama replikować (tamże) zgodnie z modelem Pierre’a Bourdieu (1990). Symbolicznym początkiem tej rewolucji było zwycięstwo Lecha Wałęsy nad Tadeuszem Mazowieckim w pierwszych powszechnych wyborach prezydenckich, jej zwieńczeniem zaś – reformy przeprowadzone w nauce i szkolnictwie wyższym przez Barbarę Kudrycką.

Mimo pesymistycznego wydźwięku powyższych uwag, warto dodać, że na uniwersytecie wciąż zdarzają się powody do satysfakcji profesorów. Najważniejsze z nich przejawiają się przez:

- (1) komplet słuchaczy na wykładzie mimo jego nieobowiązkowości i wczesnej pory;
- (2) niechęć studentów do wychodzenia z zajęć mimo upływu czasu na nie przeznaczonego;
- (3) domaganie się przez studentów dodatkowych zajęć;

- (4) spontaniczne wyrażanie przez studentów swego uznania;
- (5) uznanie ze strony studentów, którzy oblali egzamin;
- (6) przeprosiny przez studentów po oblany egzaminie za zawiedzione nadzieje profesora;
- (7) manifestowanie przez studentów swej radości z powodu wspaniałej atmosfery na egzaminie, niezależnie od oceny końcowej;
- (8) spontaniczne przepraszenie przez studentów za własne nietakty towarzyskie;
- (9) zaufanie studentów (zwierzanie się przez nich z własnych kłopotów, również osobistych i rodzinnych);
- (10) rozumowanie kategoriami pojęciowymi profesora;
- (11) włączanie jego dowcipów do własnego języka codziennego;
- (12) pamiętanie po studiach jego wykładów jako jednych z nielicznych;
- (13) uznawanie profesora za autorytet lub wzorzec osobowy;
- (14) dawanie wyrazu pamięci po studiach.

To wszystko wciąż się zdarza.

5. Literatura

Bourdieu P., 1977: *Outline of the theory of practice*. Cambridge: Cambridge University Press.

Bourdieu P., 1985: *The forms of capital*; w: J. G. Richardson (red.): *Handbook of theory and research for the sociology of education*. New York: Greenwood.

Bourdieu P., J-C. Passeron, 2006: *Elementy teorii systemu nauczania*. Warszawa: PWN.

Bourdieu P., J-C. Passeron, 1990: *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Boziewicz W., 1989: *Polski kodeks honorowy*. Gdańsk: Modem. (Wydanie 1: Warszawa – Kraków 1919).

Gennep A. van, 2006: *Obrzędy przejścia*. Warszawa: PIW.

Martens A., 2013: *Wykładowca – student: członkowie społeczności akademickiej czy znajomi z Facebooka*; w: Z. Rykiel, J. Kinal (red.): *Tożsamości wirtualne i komunikacja w przestrzeni społecznej internetu*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; 57-68.

Minakowski M. J., 2014: *Leder się myli – rewolucja w Polsce była w 1990, nie 1946 r.*; <http://minakowski.pl/leder-sie-myli-rewolucja-w-polsce-byla-w-1990-nie-1946-r/>; 14.04.2014.

Olechnicki K., Załęcki P., 1998: *Słownik socjologiczny*. Toruń: Graffiti BC.

Rykiel Z., 2008: *Kapitał społeczno-kulturowy a budowa nowoczesnego społeczeństwa kapitalistycznego*; w: M. S. Szczepański, K. Bierwiazzonek, T. Nawrocki (red.): *Kapitały ludzkie i społeczne a konkurencyjność regionów*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego; 198-214.

Rykiel Z., 2011: *Tradycja i nowoczesność jako kapitał i kultura czasu*; w: J. Styk, M. Dziekanowska (red.): *Tradycja w kontekstach społecznych*. Lublin: Wydawnictwo UMCS; 27-38.

Rykiel Z., b.d., *Myślenie*; <http://zsz.rzeszow.pl/myshlenie.pdf>.

Sztompka P., 2005: *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Znak.

Świątkiewicz W., 2005: *Kapitał społeczno-kulturowy rodziny w województwie śląskim*; w: L. Frąckiewicz (red.): *Zapobieganie wykluczeniu społecznemu*. Katowice: Akademia Ekonomiczna im. Karola Adamieckiego w Katowicach; Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej Województwa Śląskiego; 243-266.

Zarycki T., 2007: *Interdyscyplinarny model stosunków centro-peryferyjnych. Propozycje teoretyczne*. „Studia Regionalne i Lokalne”, 1 (27), 5-26.

Wpłynęło/received 09.11.2015; poprawiono/revised 03.01.2016